

prof. dr hab. Janusz Czerny

Zakład Filozofii

Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. Wojciecha Korfańskiego w Katowicach

Moralny wymiar nierówności społecznych

WPROWADZENIE

Ekonomia należy do nauk aksjologicznych, bowiem operuje wartościami i dokonuje oceny stanów gospodarczych. Wyjściowymi pojęciami oceniającymi stan ekonomiczny przedsiębiorstwa czy społeczeństwa są takie terminy i kategorie, jak [Piontek, 2001]: zysk, praca, wydajność, rozwój, straty, bogactwo, bieda, ubóstwo. Ze społecznego punktu widzenia interesować nas będą kategorie bogactwa, biedy, ubóstwa, pauperyzacji, bowiem to właśnie one wchodzą w zakres tego, co potocznie zwie się „nierównościami społecznymi”¹.

Przedmiotem dyskusji powinna stać się kwestia, jaką jest metodologiczna kwalifikacja takich kategorii pojęciowych, jak: bogactwo, ubóstwo, bieda, nierówności społeczne². Mogą one być przedmiotem zainteresowania takich nauk, jak: ekonomia, aksjologia, filozofia, czy moralistyka. W artykule tym interesować nas będzie moralny aspekt takich zjawisk społecznych, jak ubóstwo, bieda, bogactwo. Zakres tych pojęć wchodzi w tematykę określaną jako „nierówności społeczne”.

ANALIZA POJĘĆ

Terminy takie jak: bieda, ubóstwo, bogactwo są szeroko rozpowszechnione w literaturze naukowej oraz języku potocznym. Dla celów naukowych wskazane jest przybliżyć te pojęcia na tyle, aby uniknąć tonu demagogii, czy wręcz mowy potocznej.

Ekonomiści przez stan biedy rozumieją kondycję ekonomiczną człowieka, który zarabia (ma dochody) poniżej średniej krajowej i cierpi na stały niedostatek materialny. Pojęcie biedy jest względne, a mianowicie inne w krajach zamożnych, a zgoła inne w krajach gospodarczo zacofanych. Natomiast ubóstwo to stan biedy permanentnej, na granicy biologicznej wegetacji. Bogactwo to życie ponad stan przeciętny³.

¹ Co jest głównym tytułem konferencji naukowych w Rzeszowie, organizowanych od wielu lat przez prof. dra hab. M.G. Woźniaka.

² Bowiem nie zostały one jak dotąd zdefiniowane.

³ To terminologia Oskara Langego.

O nierównościach społecznych mówimy wówczas, jeżeli zdecydowana większość społeczeństwa żyje w biedzie lub ubóstwie. Myśl powyższą możemy sparafrazować i powiedzieć, że o niesprawiedliwościach społecznych decydują proporcje liczby ludzi bogatych do masy ludzi biednych.

GENEZA BIEDY I BOGACTWA

W wersji kulturowo-obyczajowej rozpowszechnionej w literaturze bogatymi stają się ludzie zaradni, pracowici, oszczędni, utalentowani i pomysłowi (wynalazcy). Kiedy jednak dokona się konfrontacji tych obiegowych wizerunków ludzi bogatych, a *de facto* genezy ich bogactwa ze stanem faktycznym, to nie-trudno zorientować się, że te szlachetne postacie ludzi bogatych należą raczej do rzadkości⁴.

Adam Smith [1954] usiłował wyjaśnić fenomen bogactwa na przykładzie bogactwa narodów, jednak jego poglądy biorą w obronę ludzi bogatych, bez względu na drogę do jego zdobycia, co obniża walory naukowe jego twórczości. Z doświadczenia ludzkiego dobrze wiemy, że do osiągnięcia bogactwa prowadzi różne pozytywne drogi: pracowitość, oszczędność, talent, szczęście, dar wynalazczości (patenty). Ale są też niechlubne drogi, jak: rozbój, kradzież, szantaż, intrygi, oszustwa etc.

Przeciwnieństwem bogactwa jest bieda lub ubóstwo. Bogactwo, bieda, ubóstwo są zjawiskami historycznymi i pozostają z dala od jakiejkolwiek epoki historycznej, wyznawanej ideologii, poglądów, czy wiary. Bógaty może być człowiek wielce szlachetny i pracowity, ale też i szubrawiec. Status społeczny nie ma tutaj znaczenia, zwłaszcza w czasach nam obecnych. Balzac był utalentowany, ale biedny. Al-Capone był rzezimieszkiem, ale za to bogatym⁵.

To, czego nie omawiali filozofowie i myśliciele, to fakt, dlaczego biedoty, czy biedy jest na świecie znacznie więcej aniżeli bogatych? To prawie salomonowe pytanie, którego nikt nie wysunął i nikt nie podjął się jego wyjaśnienia.

Richard Pipes szacuje, że na 7 miliardów ludzi, aż 6,2 miliarda to ludzie biedni (w tym także i ubodzy) [Huntington, 1996]. Pipes może się mylić w liczbach, ale nie w skali samego zjawiska. Czyżby zatem było tak, że zdecydowana większość ludzi na świecie to sami nieudacznicy i lenie, czy może bycie bogatym to raczej „ślepy traf”? Nie wyklucza to sytuacji, kiedy ludzie zostają bogaci na drodze zupełnie uczciwej⁶.

Problem masy ludzi biednych ciągle pozostaje poza obrębem naukowych kanonów, czy badań specjalistycznych. Jest przedmiotem literatury, reportaży, filmów, historii, ale traktowanych marginalnie.

⁴ Według Adama Smitha.

⁵ Co łamie stereotypy o bogactwie i biedzie.

⁶ Co zdarza się nader rzadko.

Bieda i bogactwo rozmaicie lokują się na świecie. Mówi się potocznie: „bogaty Zachód i biedny Wschód” – co ma znaczyć tyle, że kraje zachodnie znajdują się w lepszej kondycji ekonomicznej, aniżeli reszta świata. Jednak powoli ta „mapa biedy i bogactwa” zaczyna się zmieniać. Kiedyś Chiny uważane były za kraj ubogi – dzisiaj stanowią gospodarczą potęgę. Tymczasem Afryka, czy kraje Ameryki Łacińskiej wciąż pozostają w obszarze trwałej biedy [Schleichert, 2012].

Dzisiaj nikt nie wie, czy obszary biedy na świecie zostaną z niej oswobodzone, czy wskutek wojny lub kataklizmu ustanowi się nowy ład ekonomiczny na świecie? Ponieważ nauka nie ma wstępu do przyszłości (poza jej planowaniem, bo epistemologicznie zamknięta jest na stawanie się), przeto trudno jest coś prognozować. Futurologia ciągle uchodzi za dyscyplinę z serii „Harry Potter”. O przyszłości myślimy poprzez analogię do przeszłości.

NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNE ORAZ ICH IMPLIKACJE

Nierówności społeczne, jakie obserwujemy na świecie, są tworem dynamicznym. Oznacza to sytuację, w której pewne społeczności przechodzą ze sfery biedy do sfery bogactwa i odwrotnie, część ludności świata popada w pauperyzację, najczęściej z powodu kryzysu gospodarczego lub rewolty albo wojny domowej (np. Sudan)⁷.

Nierówności nazywają się społecznymi, ponieważ ich skutki mają wymiar ogólny. A jakie to skutki? Ograniczymy się do wymienienia ważniejszych z nich.

Nierówności społeczne rodzą zagrożenia w postaci strajków, demonstracji, niezadowolenia z różnic, jakie występują w standardach życia w dużych aglomeracjach miejskich, podczas gdy prowincja nie jest dostatecznie doinwestowana, a zatem jest cywilizacyjnie zacofana⁸.

Nierówności społeczne są często przyczyną powstawania tak zwanej szarej strefy, a więc struktur podziemia mafii, gangów, grup kryminalnych. Nierówności te stają się często załącznikiem grup przestępczych i rodzą dysproporcje w zakresie standardów życia całych społeczeństw.

Nierówności społeczne napędzają społeczne zjawiska destrukcyjne, takie jak: dewastacja mienia publicznego oraz wandalizm obiektów użyteczności publicznej.

Nierówności społeczne wytwarzają napięcia między społeczeństwem a władzą. Podczas pochodów 1-majowych w Niemczech, Austrii, noszone są transparenty: „Mehrere Gerechtigkeit” („Więcej sprawiedliwości”). To wymowne hasło, bowiem nawet wśród społeczeństw gospodarczo zamożnych odczuwa się dysonanse społeczne. Jak zatem widać, jest to zjawisko o zasięgu ogólnosiwiatowym.

⁷ Co dowodzi dynamiczności zjawisk gospodarczo-ekonomicznych.

⁸ Duże aglomeracje miejskie awansują dzięki niedoinwestowaniu prowincji.

Ograniczenie się do samej wiedzy dotyczącej zjawiska nierówności społecznych nie jest wystarczające. Uczeni i badacze powinni wytworzyć coś w rodzaju „lobby humanistycznego”, które wywierałoby presję na sfery rządzące w kierunku odczuwalnych zmian na lepsze w minimalizacji tych demoralizujących zjawisk. Istnienie nierówności społecznych pozostaje w jakimś stopniu kompromitacją, czy też indolencją ekip rządzących, które nie radzą sobie z negatywnymi zjawiskami społecznymi, takimi jak [Czerny, 2005]:

- ubóstwo,
- bieda,
- bezrobocie,
- istnienie „szarych stref”,
- wzrost brutalizacji życia,
- wzrost przestępczości etc.

Oczywiście tak zwane nierówności społeczne mają różną gradację, toteż ich implikacje społeczne też bywają zróżnicowane.

O ile w dziedzinie techniki i technologii światowej obserwujemy ustawiczny postęp, o tyle w sferze zjawisk społecznych ludzkość przejawia pewną bezradność. To zdumiewające zjawisko, że łatwiej człowiekowi przeobrazić sferę materialną aniżeli ludzką. To bardzo osobliwy dysonans cywilizacyjny między postępem scjentyistycznym a mentalną sferą „homo sapiens”⁹.

Okazuje się, że drogi cywilizacji technicznej i tej ludzkiej rozchodzą się. Zbudowaliśmy okazałe banki-pałace, a wielu ludzi na świecie żyje w zapleśnialych slumsach. Zbudowaliśmy okazałe centra i galerie handlowe, a ludzie gnieźdzą się w domowych ruinach.

Między cywilizacją techniczną a bytem ludzkim obserwuje się coraz to większe kontrasty i dysonanse. To one polaryzują ludzkość świata. Między prezesem renomowanego banku z pensją 50 tysięcy dolarów a bezdomnym pojawia się przepaść ekonomiczna trudna do jakiegokolwiek wyjaśnienia, czy też obrony danego status quo.

Człowiek w przeciwieństwie do świata zwierząt wytworzył kontrasty, które nie mieszczą się w żadnych normach moralnych. A mimo tego podziwiamy bogactwo, a gardzimy biedą. To przejaw ludzkiej psyche, która jak pisze Józef Bańka [1986] – „nigdy nie jest nasycona wartościami materialnymi”. Ten wyróżnik, to cecha tylko gatunku ludzkiego. Dlatego bogaty chce być jeszcze bogatszy.

Dlaczego jednak bogatych jest tak mało, a biedoty ogrom? Filozofowie, etycy i moralisci tymi zagadnieniami się nie interesowali. Mało tego, uznali to za „naturalny” obraz i ład społeczny. Bogactwo to nagroda za inicjatywę. Bieda to kara za lenistwo. I tak od wieków pisarze i moralisci, duchowni i teolodzy tłumaczą ten „Menschenordnung”. Oczywiście, że to pseudometafizyka, zjawisko bogactwa i biedy to ludzki, niepohamowany egoizm [Bańka, 1986, s. 71]. W ten sposób litera-

⁹ Które nazywamy paradoksami cywilizacji.

tura i piśmiennictwo sankcjonują to, czego nie sankcjonuje matka Natura. Chwalona powszechnie cywilizacja gratyfikuje jednych, ale pograża za to innych.

Masy biedne to żywioł na podobieństwo oceanu, w którym drzemie potwór nie wielka energia, ale niestety niewykorzystana, bo ekstremalnie rozproszona. Bieda jest rozpowszechniona jak energia w żywiole, dlatego nie ma finalnie siły przebicia. Przekonał się o tym Włodzimierz Lenin, który chciał uruchomić zasoby mas ludzkich, ale w końcu nastąpił społeczny chaos [Brzeziński, 1986].

Świat XXI wieku obrasta w dobra materialne, ale zarazem zaniedbuje sferę duchową człowieka. W ten sposób dochodzi do kontrastów i rozbieżności między światem rzeczy a psyche. Człowiek XXI wieku nie jest mentalnie przygotowany do humanistycznego ogarnięcia panującej cywilizacji. Popada z nią w sprzeczności aksjologiczne.

WNIOSKI I PYTANIA NA PRZYSZŁOŚĆ

Bieda, bogactwo, czy ubóstwo są tak powszechne wśród ludzi, że nie wywołują prawie ani sprzeciwu, ani zdziwienia. Kulturowo mają status czegoś prawidłowego i sprawiedliwego. Dawniej królowie i faraoni, dzisiaj monarchowie i prezesi należą do kasty ludzi bogatych.

Człowiek wytwarza dobra społeczne, które dystrybuowane są na mocy decyzji indywidualnej. To jeden z paradoksów sfery wytwórczej zwany cywilizacją. Kolejny paradoks naszej cywilizacji polega na tym, że wytwórcy dóbr cywilizacyjnych nie należą do klasy ludzi zamożnych. O dystrybucji wytworów cywilizacji oraz ich wartościowaniu decyduje oligarchia finansowa, a więc ludzie spoza sfery wytwórczej, głównie bankierzy i finansisci.

Wykonawcy dóbr cywilizacyjnych znajdują się poza decyzyjnym nawiasem w sprawach dystrybucji, czy też ich cen. Wskazane jest, aby podział dóbr cywilizacyjnych przebiegał bardziej sprawiedliwie, niż obecnie. Słowo „sprawiedliwiej” oznacza sytuację, w której człowiek jest wynagradzany stosownie do włożonego przez siebie nakładu pracy, zachowując przy tym jego pełną godność (zasada Bismarcka).

Ludzie przejawiają rozmaity stosunek do obowiązków i zleconej im pracy. Dlatego wynagrodzenie za pracę też musi być zróżnicowane, ale nie na granicy ludzkiej egzystencji, czy też na granicy wegetacji. Słowo „sprawiedliwiej” nie znaczy równo, ale godziwie. W świecie zwierząt obserwujemy zróżnicowanie w dostępie do pokarmu, czy schronienia, ale w granicach egzystencji [Czerny, 1997].

Ugrupowania polityczne często w swoich programach głoszą tezę, że walczą o „równość” i „sprawiedliwość”, ale to demagogia. Świat musi być zróżnicowany, ale nie upodlony. To są ewidentne różnice. Należy bowiem pamiętać, że bardzo wielu ludzi dotyka bieda, czy ubóstwo na skutek nikczemności praco-

dawcy, a nie opieszałości pracownika. Masowe i wzrastające bezrobocie w najmniejszym stopniu jest winą samych pracowników, a za to przeważnie jest zasługą pracodawcy, który eskaluje swoje zyski.

Zysk stał się w życiu gospodarczym siłą napędową w ekonomice. Na tej podstawie ustala się tak zwany prestiż i ranking przedsiębiorstw. Skala zysku, jaką zdobywa firma stanowi o jej pozycji na rynku ekonomicznym. Drogi dojścia do tego zysku są na ogół pomijane.

Ekonomia operuje wartościami fronicznymi (zimnymi), które nie biorą pod uwagę sytuacji życiowej człowieka. Przydzielenie kredytu nie zależy od konkretnej sytuacji ekonomicznej danej osoby, ale jej „zdolności finansowej” – czyli ekonomicznego, finansowego status quo. System bankowy jest nieczuły na dramat ludzki, toteż w swoich decyzjach o przyznaniu kredytu bierze pod uwagę tak zwaną płynność finansową osoby ubiegającej się o kredyt.

Sztuczność zachowań banków komercyjnych sprawia, że powstaje cała sieć tak zwanych parabanków. Zdzierają one od kredytobiorcy sporą „lichwę”, ale są za to bardzo elastyczne, a przy tym tworzą silną konkurencję dla banków oraz pozwalają na powstanie kolejnej warstwy „nowobogackich” [Mrowiec, 2012]. Tak jak komunikacja państwowa jest mało wydajna w przewozie osobowym i „wyręczają” ją bardzo skutecznie prywatne środki przewozu, tak podobnie zachowują się parabanki względem banków komercyjnych. Taki niedowład systemu zostaje wykorzystywany przez pracodawców „wczuwających się” w ludzki los. Istnienie parabankowości odsłania słabości oficjalnych banków państwowych i komercyjnych, ich przesadną biurokrację, nadmiernie rozbudowaną administrację kontrolno-kierowniczą. To machina o dużej inercji. Dlatego banki tracą klientów, którzy przechodzą do banków prywatnych. Takie zjawiska świadczą o dowolnym przepływie kapitału, ale są też wyrazem przestarzałego stylu myślenia w dobie komercjalizacji sfery aksjologicznej i podporządkowania wartości duchowych kryteriów ekonomiczności, z czego wynika permanentne nasilanie się konkurencji¹⁰.

Śledząc procesy gospodarcze na świecie łatwo zauważyć pewne paradoksy w obszarze samej ekonomiki. Tutaj na zakończenie wymienimy tylko niektóre z nich.

Paradoksem życia ekonomicznego jest fakt, że ludzie obracający finansami są lepiej sytuowani od tych, którzy pracują w sferze produkcyjno-wytwórczej. Prezes banku jest lepiej sytuowany od prezesa kopalni. To oznacza, że usługi są dzisiaj wyżej cenione od pracy produkcyjnej. Prezes banku w przeciwieństwie do rolnika nie wytwarza chleba, ale to nie stanowi przeszkody, aby był wielokrotnie lepiej od rolnika wynagradzany. Taką sytuację Janusz Czerny [1997, s. 25] nazywa „kontrastami aksjologicznymi”.

¹⁰ Czyli pewnej schematyzacji działań.

Istnienie kontrastów aksjologicznych sprawia, że pewni ludzie szybko się bogacą, ale najczęściej spychaniem innych w strefę biedy bądź ubóstwa. Kontrasty takie – jak powiedziałby chemik – działają katalitycznie. Bogacą jednych, a zubażają innych. Ten mechanizm ma historyczny wymiar. Ma on swoją przeszłość i teraźniejszość. Ale czy należy do niego także przyszłość? To retoryczne pytanie ma swój moralny wydźwięk nie tylko w wymiarze ekonomicznym, lecz w równym stopniu w wymiarze czysto ludzkim (antropologicznym).

Istnienie kontrastów generuje nierówności społeczne, ogólne niezadowolenie oraz frustrację całej ludzkiej biedoty. Shelly Morgan [2007, s. 75] jest zdania, że biedy społecznej nie sposób usprawiedliwić. Badacz ten zwraca uwagę na fakt, że polaryzacja ekonomiczna społeczeństw ma swoje źródło w agresywnej aksjologii, a ściślej mówiąc w forsowaniu ciemnych machinacji oraz nieczystych interesów gospodarczych.

Morgan ma absolutną rację, ale ta absolutna racja nie ma społecznego przebicia. To martwa racja. Ściślej mówiąc racja, która nie wychodzi poza akademicki podręcznik. Należy zatem stworzyć ramy nowej aksjologii, czy może nowej teorii wartości, która piętnowałaby zachowania moralnie naganne.

Oczywiście rugowanie nierówności społecznych nie leży w kompetencji teoretyków ekonomii. To zadanie dla moralistów, etyków, świata polityki. Jednak głos ekonomistów w tej debacie jest ważny, bowiem występują w roli ekspertów życia gospodarczego. Tak jak mistycy mieli jasny obraz życia. Tymczasem politycy uprawiają rozmaite formy demagogii na temat „równości społecznych” oraz wielkiej troski o los pokrzywdzonych. Tak zwani wyznawcy filozofii rozwoju gubią się w swoich argumentacjach twierdząc, że rękojmnią postępu ludzkiego jest ustawiczny wzrost gospodarczy, co jest tylko częściową prawdą, ale kwestią bardziej doniosłą jest społeczna wrażliwość kół rządzących i wyczucie na ludzki dramat, jakim jest ubóstwo, czy postępująca bieda.

Przy dzisiejszej zaawansowanej technologii wyprodukowanie żywności, czy innych dóbr nie stanowi problemu. Najślabszym ogniwem współczesnego świata pozostaje jednak dystrybucja tych wartości oparta na ludzkich zasadach moralnych.

Świat dzisiejszy nie cierpi na niedostatek materialny, ale raczej moralny. Produkcja rzeczy nie stanowi w XXI wieku problemu. Współcześnie doszło nowe zjawisko tak zwanej fetyszyzacji liczb. Wszyscy operują liczbami. Mają one „wyryć” nas z naszej indolencji. Liczby, wskaźniki i diagramy stały się dzisiaj „argumentami”, które mają przemawiać do naszej wyobraźni. To rodzaj „społecznej arytmetyki”.

Takie terminy jak „Północ”, „Południe”, „Wschód”, „Zachód” nabierają znaczenia ekonomicznego, a nie geograficznego. Jest to radykalna zmiana społecznej, czy socjologicznej semantyki. Dywergencje współczesnego świata

wyrażające się faktem, że dochodzi do coraz to większych rozbieżności między postępowaniem technologicznym, zasobami materialnymi, a zasobami umysłowymi, prowadzą do dezorientacji światopoglądowej człowieka. Nawał informacji przygniata dzisiejszego człowieka, który ztraca kod orientacji, co jest prawdą, a co już fikcją.

Alvin Toffler [1998] uważa, że współcześnie przybywa sfery „logistic”, a ubywa za to sfery „emotion”. Te dysproporcje prowadzą do zjawiska kulturowo określanego jako „nierówności społeczne”. Toffler wyznawał ciekawą aksjologię. Mówił, że zmienia się na świecie pojęcie wartości, a *de facto* jej hierarchia. Dawniej to była ziemia, później fabryka, a obecnie umysł (intelekt, czyli myśl). Toffler pisał, że dobro nie ma gradacji, za to posiada ją zło. To chytre spostrzeżenie. Myśl tę sparafrazował J. Bańka mówiąc, że „człowiek nigdy nie jest nasycony wartościami”. To bardzo agresywna aksjologia. Aksjologia pełna ekspansji, bez granic (*without limits* – Toffler).

Wreszcie pytanie końcowe. Czy ludzkość dokona postępu w dziedzinie minimalizacji skali biedy i ubóstwa, czy będzie eskalować polaryzację ekonomiczną, aż do moralnej upadłości? Niestety, na te pytania brakuje wciąż odpowiedzi. Świat w tej sprawie milczy.

LITERATURA

- Bańka J., 1986, *Etyka prostomyślności a tradycje kultury*, UŚ, Katowice.
Brzeziński Z., 1986, *Za żelazną kurtyną*, Waszyngton.
Czerny J., 1997, *Zarys pedagogiki aksjologicznej*, Wyd. „Śląsk”, Katowice.
Czerny J., 2005, *Paradygmaty współczesnej nauki*, Wyd. „Inter”, Katowice.
Ekonomia a rozwój zrównoważony, 2001, red. F. Piontek, Wyd. Ekonomia i Środowisko, Białystok.
Huntington S., 1996, *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, New York: Simon and Schuster.
Morgan Sh., 2007, *Towards humans rights*, Bradford Univ. Press ltd, London.
Mrowiec P., 2012, *Aksjologia biznesu*, Bielsko-Biała.
Schleichert M., 2012, *China als Machtwelt*, Wienn.
Smith A., 1954, *Bogactwo narodów*, Warszawa.
Toffler A., 1998, *Szok przyszłości*, PTN, Poznań.

Streszczenie

Autor poddaje pod dyskusję moralny aspekt takich zjawisk społecznych, jak bieda, ubóstwo oraz bogactwo. Zauważa, że między cywilizacją techniczną a bytem ludzkim obserwuje się coraz większe kontrasty i dysonanse. O ile bowiem w dziedzinie techniki i technologii światowej obserwujemy ustawiczny postęp, o tyle w sferze zjawisk społecznych (jak np. bieda i ubóstwo) ludz-

kość przejawia pewną bezradność. Stwierdza, że najsłabszym ogniwnem współczesnego świata pozostaje dystrybucja dóbr rynkowych oparta na ludzkich zasadach moralnych. Wskazane jest, aby podział dóbr cywilizacyjnych przebiegał bardziej sprawiedliwie niż obecnie. W tym kontekście słowo „sprawiedliwie” nie znaczy równo, ale godziwie.

Moral Dimension of Social Inequalities

Summary

The Author discusses a moral aspect of such social phenomena as poverty and wealth. He argues that more and more contrasts and dissonances are observed between technical civilization and human existence. Simultaneously with continual progress in a field of the world technique and technology, in a sphere of social phenomena (as poverty) humanity seems to be helpless. The Author maintains that a distribution of market goods basing on human moral rules constitutes the weakest link of the modern world. It would be as well to divide the goods of civilization in more justified way than currently. In this context a word “justified” does not mean evenly but fairly.